Nr. 238. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie sobota dnia 24 maja 1902 r.** **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za doręczową dostawę do domu dopłaca się 10 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 60 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Osobne ogłoszenia po 8 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	6 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Nowy czynnik polityczny.

Lwów 23 maja.

Ruch sjonistyczny, wszczęty pomiędzy żydami całej Europy, jakkolwiek od lat szeregu obrał sobie za główne siedlisko dzielnice polskie, — mało dotychczas zwracał na siebie uwagi wśród naszego społeczeństwa. Przyczyną tego, była niewątpliwie okoliczność, że działalność przywódców sjonizmu obracała się zawsze jeszcze w sferach idealnego uczucia, które w praktyce zamykało się wyłącznie w zakresie spraw religijnych i narodowościowych mrzonek o wskrzeszeniu państwa żydowskiego w Palestynie. Nie przesądzając realnych widoków tego apostolstwa, w ruchu tym na razie można było dopatrywać się nawet pewnej strony sympatycznej, gdyż, bądź co bądź, na ciemne, a zmaterjalizowane jednostki żydowskiego społeczeństwa mógł on oddziaływać umoralniająco i uszlachetniająco.

Okazuje się jednak, że apostołowie ruchu, przystępując do urzeczywistnienia swych ideałów, wkraczają na drogę praktyczną, która już nie turecką Palestynę, ale najbliższe ich otoczenie obchodzi i która specjalnie wśród naszych stosunków może stać się torem dla nowego wroga do kraju. Oto, w Bielsku, na Śląsku, odbył się w Zielone Święta zjazd sjonistów z całej Austrji, a głównym przedmiotem jego obrad była — Galicja. Z Galicji uczestniczyło 32 sjonistów, a przewodniczył dr. Krenberger z Wiednia. Postanowiono ruch sjonistyczny wprowadzić na pole polityczne i w tym celu utworzyć centralną organizację w Wiedniu, któraby decydowała o politycznem stanowisku żydów w poszczególnych krajach monarchji. Galicję podzielono na trzy okręgi agitacyjne z głównemi ogniskami we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie. O stosunku sjonistów do rozmaitych stronnictw politycznych, referował dr. Lederer z Wiednia, wykazując potrzebę uczestniczenia sjonistycznej partji w polityce krajowej. W tym celu centralny zarząd wiedeński, ma opracować program stronnictwa i przedłożyć go do uchwały na następnym zjeździe delegatów austrjackich. Na razie postanowiono, ażeby w wypadkach, gdzie nadarzy się sposobność zaznaczenia udziału w akcji politycznej kraju, sjoniści odnosili się po wskazówki do centralnego zarządu we Wiedniu. Tam, gdzie będą widoki przeprowadzenia do ciał prawodawczych kandydata sjonistycznego, ma zarząd centralny użyć wszelkich możliwych środków, aby go przeforsować; w innych zaś wypadkach sjoniści powinni łączyć się ze stronnictwami liberalnemi i opozycyjnemi, a więc — jak u nas — z ludowcami, socjalistami i radykałami ruskimi.

Tym sposobem budzi się w kraju do życia nowy czynnik polityczny i to — z wyjątkiem socjalistów — jedyny, którego kierunek i zasady polityczne będą dyktowane z zagranicy przez ludzi obcych, a wrogich naszej narodowości! Nowy ten czynnik nie tai swych tendencyj, zapowiadając sojusz z radykalizmem, socjalizmem i hajdamaczyzną, a jakkolwiek wśród samych żydów, posiada on dzisiaj niewielu jeszcze zwolenników, to jednak łatwo przewidzieć, iż, oparłszy się na ciemnych masach, może z czasem rozbudzić najszkodliwsze namiętności i do ognia waśni wewnętrznych dolać oliwy nowych swarów, tem więcej niebezpiecznych, że wzniecać je będą wiedeńscy kierownicy.

Objawu tego lekceważyć nam nie wolno, a nietylko nam, katolikom, ale i tej, dzisiaj jeszcze przeważnej części żydów, którzy nie wyrzekli się wspólnych ideałów narodowych i politycznych polskich. Do nich przedewszystkiem należy zastanowić się nad grożącem krajowi niebezpieczeństwem i nad środkami zażegnania burzy, która w konsekwencji, może przybrać kierunek, wcale nie pożądany dla ogółu społeczeństwa żydowskiego na ziemiach polskich.

Koleje lokalne w Galicji.

Przedłożone radzie kolejowej przez wydział krajowy sprawozdanie o wynikach kolei lokalnych za rok 1901 przedstawia nadwyżkę ze wszystkich sześciu linij kolejowych w kwocie 288.071 koron. Kolej lokalna Borki-Wielkie-Grzymałów wykazuje nadwyżkę eksploatacyjną w sumie k. 38.485, a stosunek wydatków do ogólnych dochodów 68%. Kolej Łupków-Cisna zakończyła roczną eksploatację nadwyżką dochodów w kwocie k. 21.017, a wydatki jej, odnośnie do dochodu, wynoszą 72%. Kolej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka miała w r. 1900 niedobór k. 164.026; natomiast za rok ubiegły, osiągnęła już nadwyżkę k. 54.869. Wydatki jej w r. 1900 wynosiły 173.5% w stosunku do dochodów, a już w roku następnym spadły na 86.69%. Kolej Trzebinia-Skawce, zakończyła roczną eksploatację również nadwyżką k. 85.098. Wydatki pochłonęły 74.20% dochodów. Eksploatacja kolei Chabówka-Zakopane, dała cokolwiek mniejszą nadwyżkę w roku ubiegłym, aniżeli w roku 1900. Wynosi ona k. 103.878 (przedtem było k. 120.313). Stosunek wydatków 63%, zwiększył się, w roku bowiem 1900 wynosił tylko 59%. Dla kolei Piła-Jaworzno, rok ubiegły jest pierwszym obrachunkowym. Dochód wyniósł k. 25.406, a wydatki k. 41.633. Pozostaje przeto niedobór w wysokości k. 16.277. Ogółem eksploatacja wszystkich sześciu linij kosztowała k. 965.017, a przyniosła dochodu k. 1,253 088.

Na rok bieżący wydział krajowy przewiduje korzystniejsze wyniki na wszystkich wymienionych linjach, z wyjątkiem kolei Piła-Jaworzno, która pocznie się rentować dopiero po przeprowadzeniu połączenia koleji z miastem Jaworznem i kopalnią tamtejszego gwarectwa. Na r. 1902 niedobór na linji Piła-Jaworzno wyniesie prawdopodobnie k. 17.469. Natomiast inne koleje lokalne, dadzą spodziewane nadwyżki i tak: Borki Wielkie-Grzymałów k. 33.990, Łupków-Cisna k. 15.350, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka k. 124.000, Trzebinia-Skawce k. 114 257 i Chabówka-Zakopane k. 140 397.

Z projektowanych koleji lokalnych, które dojrzały do budowy, wymienia sprawozdanie następujące połączenia:

Kolej Przeworsk-Bachórz. Budowaną będzie, jako wąskotorowa, podobnie, jak istniejąca kolej Łupków-Cisna. Termin budowy: lat dwa. Umowa z koncesjonarjuszem w sprawie gwarancji krajowej, już zawarta, zalega jeszcze w ministerstwie. Krajowe biuro kolejowe wygotowało już operat przysądzenia robót, wydział krajowy wstrzymuje się jednak z rozpisaniem ofert na budowę aż do zatwierdzenia wyniku komisji obchodowej dla pewnej przestrzeni, gdzie wynikła alternatywa tunelowa. Komisja odbyła się 6 i 8 maja br. W bieżącym jeszcze miesiącu ma zapaść ostateczna decyzja w sprawie oznaczenia końcowej stacji: Bachórza, lub Dynowa. Czynności o wykupno gruntów już wdrożone.

Połączenie kolei Piła-Jaworzno z gwarectwem jaworzniańskim. W lutym br. odbyła się komisja obchodowa i uzyskano już konsens na budowę. Konsens otrzyma jednak moc obowiązującą dopiero po uzyskaniu koncesji. Na budowę (nominalnie koron 410 000) kraj udzieli kapitału w drodze 4 proc. pożyczki bieżącej, na której spłatę obracane będą przedewszystkiem dochody brutto, przed opędzeniem kosztów ruchu. U rządu czynią się starania o gwarancję, iż jak długo rząd będzie zakupywał węgiel w Jaworznie, tak długo będzie go transportował koleją Piła-Jaworzno. Również toczą się układy z gwarectwem o przyczynienie się do kosztów budowy. Po ukończeniu tych rokowań, wydział krajowy przystąpi do układów o koncesję.

Kolej Nowy Targ-Suchahora, zapewniona co do budowy przez koncesjonarjuszów koleji Chabówka-Zakopane, posiada już fundusz budowlany, przez emisję akcyj zakładowych towarzystwa Chabówka-Zakopane. Wpłaty na akcje dokona rząd i on też przeprowadzi budowę tej odnogi. Budowa rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym.

Co do kolei Nowy Sącz-Szczawnica, wydział krajowy wstrzymał starania o zarządzenie rewizji trasy, dopóki nie wpłyną dalsze deklaracje stron interesowanych, dotychczasowy bowiem wynik nie zabezpiecza rentowności.

W sprawie koleji: Borysław-Truskawiec, Tarnów-Szczucin, Tarnopol-Zbaraż, Janów-Jaworów, Podgórze-Myślenice-Lubień i Lwów-Podhajce, dochodzenia są dopiero w toku.

Ratujmy kresy wschodnie!

V.

Nasze rutenofilstwo.

„Nawet stowarzyszenia czysto polskie, same siebie i swoich opuszczają, a Rusinom dopomagają. Dla przykładu bierzmy sprawozdanie „Stowarzyszenia nieustającej adoracji i niesienia pomocy ubogim świątyniom katolickim" we Lwowie za rok 1898. Otóż zaopatrzyło to stowarzyszenie w kościelne szaty 29 cerkwi, a z kościołów tylko 8, pomimo, że kościoły wiejskie polskie bardzo często więcej potrzebują niż cerkwie."

Jakeśmy wyrachowali, 1284 kościołów nowych trzeba we wschodniej Galicji ludowi polskiemu — przeważnie potomkom polskiej szlachty, polskich wiarusów. 1284 kościołów potrzeba tym, których przodkowie tu na kresach w pocie czoła nieśli cywilizację europejską i katolicyzm na wschód. 1284 kościołów nowych trzeba tym, których praojcowie tu na kresach potoki swojej krwi serdecznej wylali, albo głowę położyli w obronie wiary świętej i Ojczyzny. 1284 kościołów potrzeba potomkom tych ludzi, których piersi i ramiona były murem, zasłaniającym Europę przed najazdem bisurmanów. 1284 nowych domów Bożych, potrzeba wnukom i prawnukom tych męczenników, których niewinną krew wytaczał Chmielnickiego „poświeszczenyj" nóż i hajdamaków: cep, piła i świder.

Tak, kościołów i to tak dużo im potrzeba nietylko ze względów religijnych, ale i na to, aby ich ochronić od zupełnego zruszczenia.

A my co robimy? Zamiast budować im kościoły, zamiast ich wspierać i ratować tem samem żywioł polski od zaniku, budujemy cerkwie ruskie i tym sposobem pomagamy do ruszczenia naszych braci. Co za nierozum, to nasze rutenofilstwo!

To też dziś, dzięki nam, dzięki tej szczerze przez Rusinów znienawidzonej szlachcie polskiej, w każdej, choćby najmniejszej wiosce we wschodniej Galicji jest cerkiew, a przy każdej niemal ruski „świaszczennik" uświadamia na swój sposób swoich parafjan, ba! i naszych braci, Polaków, bo ci nie mając, również dzięki nam, dzięki naszemu rutenofilstwu, kościołów, chodzą do cerkwi i to bardzo pilnie, bo kler ruski umie doskonale ich przyciągać...

Tam w cerkwi dowiaduje się nasz lud, że ruski obrządek najpiękniejszy, bo ma parastasy, akafisty, panachidy, myrowanie itd., dalej, że złem jest modlenie się z książeczek w cerkwi, że muzyka organów nie podoba się P. Bogu; usłyszy tam drwiny z naszych szkaplerzy, koronek, godzinek itd. W cerkwi dowiaduje się nasz lud, że do kościoła nie powinien chodzić, bo tam panuje łacina, dużo jest ołtarzy a nie ma ikonostasu, tetrapodu itp.; dalej, że w święta polskie powinno się pracować, że medaliki wymyślili „Jizujity" na zagubę rodu ruskiego i t. d. *)

Ale w cerkwi „robi" się polityka ruska, bo gdzieżby się początkowała i ktoby ją prowadził? Tam więc ksiądz ruski poucza naszych, że przy konskrypcji nie wolno przyznać się do władania językiem polskim, że temu taka bieda, bo „Lachy" uciskają „Rusnaków," że ktoby dał przy wyborach „holos na Lacha" jest „chruniem" i nie pójdzie do „carstwa" niebieskiego. Tam się nauczy nasz łacinnik, że kto nie „požertwuje" na studentów, których „nauci widorwały i prohnały" ten jest „chudobą," dalej, że aby mieć uniwersytet, nie dość „krow prolaty" i majątek stracić. **).

Z życia na prowincji.

Z Horodeńskiego w maju.

(*Obchód rocznicy. — Praca narodowa. — Zanik polskiego ludu. — Hajdamaczyzna. — Jak się bronić?*)

Wdzięczni jesteśmy za pomoc i obronę w waszym Dzienniku, w naszej walce z wrogami polski — hajdamaczyzną. Postępy są: Żywioł polski zaczyna się kupić i działać. Śmiało wychyla się na widok publiczny do walki, gdy dotąd tylko z zacisza od czasu do czasu nieśmiały stawiał opór rozpanoszonej bucie Okuniewczyków. — Sokół liczy już przeszło 100 członków i pełną piersią żyć zaczyna. Obchodziliśmy uroczyście pamiątkę 3 Maja. Rano pobudka, o g. 8mej solenne nabożeństwo, odprawione przez zacnego kapłana ks. Bladowskiego, przy pełnym kościele. Po nabożeństwie udali się zebrani na czele drużyny Sokołów i straży ogniowej do gmachu rady powiatowej i tam marszałkowi powiatu i posłowi na sejm z mniejszej własności, Antoniemu Teodorowiczowi, złożono życzenia skutecznej pracy dla naszej krainy i narodu w duchu konstytucji 3 Maja, w myśl jej twórców. O trzeciej po południu wyruszyła procesja z kościoła ze strażą ogniową, Sokołami i nieprzejrzanemi tłumami przez miasto na plac sokoli. Tam przemówił prezes Sokołów, p. A. Cieński, przypominając pamiętne chwile 111 letniej rocznicy, rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza i patrona Sokołów Tadeusza Kościuszkę... Następnie proboszcz poświęcił plac, gdzie ma stanąć niebawem gmach sokoli.

Potem przemówił druh S. Pieśni „Sokoła" i „Boże coś Polskę" rozlegały się daleko po kresowych obszarach i budziły otuchę lepszej przyszłości. Po rusku druh K. wyjaśnił braciom Rusinom dzieje pamiątki — wzywał do łącznej pracy i braterskiej miłości. Na pamiątkę chwili, wezwał zebranych do datków na Szkołę ludową i liczny grosz napełnił sokolą czapkę.

Że się budzimy, dowodem rozwój „Sokoła", Czytelni polskiego mieszczaństwa liczne gazetki (*Niedziela, Dzwonek*) i książeczki, które już od Nowego roku rozbiegają się po wioskach i budzą śpiące masy narodu. Wkrótce grono tych pracowników zawiązuje się w „Koło miejscowe Tow. szkoły ludowej", by tem skuteczniej i silniej działać można. — Muszę tu podnieść gorący patrjotyzm i ofiarność wielką, niemal całej inteligencji naszego miasteczka. Prześcigają się ci zacni synowie biednej Polski w pracy — w ofiarach. Oby tym przykładem przejęło się nasze obywatelstwo, ci możniejsi — niezależni! Niestety wiele, wiele tu braków. — Dwór horodeński może jako przykład służyć. Nietylko właściciel z całą rodziną należy do każdego towarzystwa, niesie ofiary zawsze i wszędzie — ale liczne grono oficjalistów jego, to najgorliwsi pracownicy na niwie ojczystej.

Za parę dni rozegra się walka, nader ważna dla naszych kresów. Szersze znaczenie mają tu wybory do rady gminnej w Horodence. Cały nasz wysiłek — nie dopuścić do tego klucza przyszłości, do tej podstawy władzy, szeroko rozchodzącej się, zaciętych wrogów Polski. Tu najwięcej może i działa dwór horodeński! Dnia 4-go b. m. mruczeli Okuniewczycy: „Szczoto, tu o Polszczy wże ne buło czuty — a teper hołosno hołosiat o nii". Straszna, zacięta to zgraja, a masy ciemne, polskość w zupełnem uśpieniu wśród ludu — nawet języka nie znają, świąt nie obchodzą polskich, ale ruskie. Rozpacz bierze, ręce opadają, gdy się patrzy, co do zrobienia, ale trzeba budzić, walczyć i iść naprzód. W Boskiem ręku wynik.

Dziś najważniejsze: zbudzenie, ratunek polskiego ludu, zrutenizowanego na wschodnich kresach! Najskuteczniejszym, a najłatwiejszym środkiem, są gazetki. Niechby w każdej gminie było ich kilka, a będą budzić — mówić... Wieleż to wsi, gdzie nie ma komu się zająć, przemówić, bo prawie nie ma Polaka z całem poczuciem, gdzie żyd we dworze... Gazetka dojdzie, przemówi... Trzeba, by inteligencja powiatów: obywatelstwo, w tym kierunku niosło ofiary, pracowało... Niech wyszukują osobistości wśród ludu, niech im gazetki prenumerują, książeczki, kalendarze dają... a iskry zaczną tlić, zmieniać się w płomień. Trzeba wzywać do tego ogół, robić rachunek z tej pracy.

*) I szan. aut. brosz. są znane takie wypadki.

**) Podaję „tylko kilka" autentycznych faktów z Pokucia. Podobne nauki czy podjudzania, usłyszeć można w cerkwi często.

Reforma wyborcza w Bawarji.

Sejm bawarski przyjął jednogłośnie wniosek o zreformowanie ustawy wyborczej w duchu liberalnym. Nowa ustawa ma zapewnić każdemu obywatelowi bawarskiemu, który ukończył rok 25-ty życia i płaci od roku podatki, równe prawo w wyborach. Oprócz tego nastąpi nowy podział okręgów wyborczych. Na 38.000 przypada jeden mandat poselski. Tajemnica wyborów ma być przestrzegana jak najściślej. Reforma ta sama przez się nie miałaby wielkiego znaczenia, gdyby nie okoliczność, że sprzeciwia się najzupełniej tendencjom panującym w Prusach i większej liczbie państw związkowych i zapewnia Bawarczykom sympatje wszystkich kół liberalniejszych w cesarstwie. Pisma zwracają na to uwagę, że Prusy nietylko nie robią zdobyczy moralnych w Niemczech, ale tracą wpływy przez swoje dążności reakcyjne. Zauważono, że w Prusach rząd i popierająca go większość reprezentacji ludowej, dążą do co raz większego ograniczenia szczupłych praw i swobód obywatelskich, a w sejmie pruskim sam wniosek o zaprowadzenie wyborów powszechnych, uważanoby za objaw rewolucyjny. Tymczasem bawarski prezes ministrów oświadczył się za reformą i wyraził nadzieję, że będzie można już w przyszłej sesji przedstawić izbie projekt, wypracowany na podstawie uchwalonej rezolucji. Nawet organ tak szczerze prusofilski, czy raczej wszechpruski, jak *Berl. Tagebl*, powiada: „Jak widzimy, Prusy zamiast robić zdobycze moralne w Niemczech południowych, ponoszą jedną klęskę moralną po drugiej. W Prusach najnędzniejszy ze wszystkich systemów wyborczych, w Bawarji wybory bezpośrednie — samo to przeciwstawienie starczy za całe tomy!"

Z wędrówki po wystawie.

Lwów 22 maja.

II.

Z utęsknieniem oczekiwany promień słońca, dziś popołudniu padł wreszcie na Lwów, który pod jego wpływem, jak zmoczona kura wyszedł ostrożnie z kojca śródmieścia, by przesuszyć wilgotne swe pióra na wolnem powietrzu zamiejskich parków i spacerów. Dzięki też słońcu i na wystawę popłynął ożywczy, wąziutki strumyczek publiczności.

---

(10) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do **Konstantynopola.**

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

Ręce Mikołaja Iwanowicza trzęsły się... Spuścił znowu szybę w oknie, wytknął głowę i zawołał na woźnicę:

— Stój, woźnico, stój! Zatrzymaj konie!

Ale woźnica widocznie nie rozumiał i koni nie zatrzymał. Mruczał coś pod wąsami i jechał dalej.

— Zatrzymaj się niegodziwcze! — krzyknął raz jeszcze Mikołaj Iwanowicz, ale na próżno. — Nie chce stanąć, — zaraportował żonie, która tymczasem, blada, jak płótno, żegnała się krzyżem świętym.

Mikołaj Iwanowicz raz jeszcze wyjrzał przez okno.

— Wojnik, kochanie! Po co wlazłeś na kozioł? Złaź stamtąd! Tu Mikołaj Iwanowicz giestem pokazał drogę policjantowi.

Wojnik mruczał coś, ale z kozła nie złaził. Woźnica żarliwie popędzał konie, wymachując rękami. Mikołaj Iwanowicz, który także pobladł, opadł na poduszki karety i tak szepnął do żony:

— Oto, czego narobiłaś swoim uporem na cle! Rzuciłać celnemu urzędnikowi kawałek szynki w twarz i teraz wiozą nas do policji!

— Kłamiesz... kłamiesz... wcale nie myślałam rzucać mu w twarz... Przerzuciłam tylko ponad głową... Szynka upadła na podłogę... Zresztą on także nie miał prawa.

Głafira Semenówna dygotała, jak we febrze.

— A skądże wiesz, że do policji? — zapytała. — Czy ci powiedział?

— Djabeł się wyzna z tem, co on gada! Ale pomyśl sama, dokąd indziej mogą nas wieść, jeżeli policjant na koźle? Oczywiście do policji! O! Bracia Słowianie! Bracia Słowianie! — szeptał Mikołaj Iwanowicz, zgrzytając zębami i zaciskając pięści. — Pięknie przyjmujecie w swym domu współplemieńców, co was oswabadzali i krew przelewali za was!

Głafira Semenówna była w rozpaczy i powtarzała:

— Możemy jednak użalić się przed naszym konsulem... Tak przecie nie może zostać. Powiedz, zawołaj na niego, że wniesiemy skargę do rosyjskiego konsula. Wyglądnij przez okno i krzycz! Czemuż siedzisz, jak bałwan? — zawołała na męża.

Tymczasem kareta skręciła w ulicę i zatrzymała się przed bramą białej, dwupiątrowej kamienicy. Z kozła zeskoczył wojnik i otworzył drzwiczki pojazdu.

VIII.

— Jesteśmy na miejscu... No, doigraliśmy się... A wszystko przez ciebie! — mówił Mikołaj Iwanowicz, wciskając się w głąb karety. — A wszystko przez ciebie, Głafiro Semenówno. Bo osądź sama: czyliż to uchodzi rzucać szynką na państwowego urzędnika celnego? Masz teraz! Wykręcaj się na policji, jak umiesz.

W oczach Głafiry Semenównej błyszczały łzy. Tuliła się do męża, unikając wojnika, który wyciągał ku niej rękę i szeptała:

— Przecie i on także nie miał prawa obwęchiwać naszej szynki. Przecie to hultajstwo z jego strony...

Wojnik tymczasem tkwił ciągle w drzwiach karety i powtarzał:

— *Molimo, madame, izlaste...*

— Idź precz! Nie pójdę, ja nigdzie nie pójdę! — wołała Głafira Semenówna. — Mikołaju Iwanowiczu, mów, ażeby nas powiózł do rosyjskiego konsulatu.

— Posłuchaj-no, bratku — zwrócił się Mikołaj Jwanowicz do wojnika. — Masz, oto, przedewszystkiem napiwek, koronę, a teraz wieź nas do rosyjskiego konsula! Nam nie potrzeba żadnej policji. Bez konsula do policji nie pojedziemy.

Wojnik słuchał, wytrzeszczał oczy, ale niczego nie rozumiał. Zresztą, ujrzawszy otrzymaną koronę, uśmiechnął się z zadowoleniem i rzekł: — *Zachwalujem, gospodine* — poczem znowu nalegał do wysiadania.

— *Hostinnica Prestonasłednika... Molim* — rzekł, wskazując na dom.

Mikołaj Iwanowicz począł coś rozważać i trochę się ożywił.

— Poczekaj-no — rzekł do żony. — Być może, iż nasze obawy zupełnie zbyteczne. Kto wie, czyli ten wojnik nie przywiózł nas naprawdę do hotelu, a nie do policji. Słyszysz, on coś szwargocze o hotelu Następcy tronu... A dokąd ty nas, bratku, przywiozłeś: do *hostinnicy?* — zapytał, zwracając się do żołnierza.

— *Jeste.*

— *Hostinnica Prestonaslednika?*

— *Jeste, jeste, gospodine* — przytakiwał wojnik.

— Nie wierz, mówię ci, nie wierz! On kłamie! Po nosie widzę, że kłamie! — przestrzegała męża Głafira Semenówna. — Chce nas tylko wydobyć z karety. To z pewnością policja... Popatrz, dom zupełnie, jak rządowy. Czyliżby w takim domu mieścił się hotel w w Belgradzie?

— E... Niechaj-no on pierwej pokaże mi wywieszkę na gmachu. Jeżeli hotel, to powinna być wywieszka — odparł Mikołaj Iwanowicz. — Z karety nie wysiądę, ale puść mnie na swoje miejsce, abym mógł wyglądnąć przez okno i popatrzeć, czy nad bramą znajduje się wywieszka.

Głafira Semenówna zatrzasnęła drzwiczki karety i odbyła się zamiana miejsc. Mikołaj Iwanowicz wytknął przez okno głowę, zadarł ją do góry i ujrzał wywieszkę z napisem: *Hostinnica Prestonaslednika.*

— Hotel! — wykrzyknął z radością. — Wojnik nie oszukiwał! Możemy wysiadać bez obawy!

Głafira Semenówna stała się naraz rozpromienioną, jak gdyby jej z serca spadł głaz ogromny. Atoli, powodując się ostrożnością, zapytała raz jeszcze:

— Czy tylko naprawdę hotel? Dobrze przypatrzyłeś się napisowi?

— Dobrze, dobrze. Zresztą możesz popatrzeć sama.

Wojnik tymczasem już dzwonił u bramy. Rozwarły się szerokie drzwi drewniane, skrzypiąc na zardzewiałych zawiasach. Wyszli z nich: barania czapka z wąsami i z zaspanemi oczyma, szwajcar w furażerce z poczerniałą, złotą obwódką i jakiś kędzierzawy malec w skórzanych łapciach.

Wszyscy rzucili się do karety, dobywając z niej pakunki. Głafira Semenówna już nie opierała się, Sama podawała rzeczy. Po chwili jednak rzekła do męża:

— Ale, bądź-co bądź, należałoby zbadać, w jakim celu żołnierz policyjny znalazł się u nas na koźle. Wszak nie jechał bez celu.

— Wejdźmy do hotelu i rozpytamy go — odrzekł Mikołaj Iwanowicz. — Ja myślę, czy nie w tym celu, ażeby przekonać się o miejscu naszego zamieszkania.

— Po cóż im ta wiadomość?

— Ach, mój Boże! Zapomniałaś?... A szynka, a urzędnik?

— Eh... Nabiłaś sobie głowę tym urzędnikiem! I ja byłam niemądra, wierząc, jakoby nas wieźli do policji za to, że na urzędnika rzuciłam płatek szynki! Gdyby się ten urzędnik czuł obrażonym, to zatrzymałby nas natychmiast.

— No, no, zobaczymy. Niewiadomo jeszcze, czem się to skończy, — mruknął Mikołaj Iwanowicz i zwracając się do szwajcara, zapytał: — Mówicie po rosyjsku? Pokój-by dla nas dobry, o dwóch łóżkach.

— *Jeste, jeste... Alles, was nur Ihnen gefällig, mein Herr!...* — odrzekł staruszek szwajcar.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jużto wystawa nasza od słoty cierpi srodze. Przeważna część publiczności wybiera się na nią tramwajem, a że od ostatniej jego stacji koło szkoły św. Zofji na wystawę bodaj czy nie 1000 jeszcze kroków pieszo przejść trzeba, nie każdy odważy się na taką wycieczkę w czasie słoty.

Muzykę wojskową, która grywa zwykle w umyślnie dla niej zbudowanym pawilonie przed gmachem, z powodu zimna ulokowano wewnątrz samego budynku, restaurator wystawowy p. Nowakowski „otrzepał kurz" ze swych sandałów i nie mogąc doczekać się pogody, ulotnił się z pawilonu restauracyjnego, który objęli po nim cukiernik p. Schneider i jakiś wielce demokratycznie wyglądający, starozakonny jegomość, szynkujący piwo. Na salach ruch słaby, dozorujący inwalidzi walczą z sennością.

Fortepiany.

Katalog wymienia dwie firmy, które razem 6 instrumentów wystawiły. Niestety, nie wiedzieć czy także z zimna, fortepiany i pianina stoją szczelnie pozamykane, tak, że ni klawiatury, ni firmy która je robiła nie widać, a już wcale mowy być nie może o uderzeniu w klawisze dla próby, bo pomimo szczelnego zamknięcia klawiszów leżą jeszcze na fortepianach karteczki z napisem: „Uprasza się przedmiotów nie dotykać". Trudno mi więc o dziale tym powiedzieć więcej jak to, że wystawione fortepiany i pianina są barwy czarnej, żółtej i czerwonej, wystawcami ich zaś, jak opiewa katalog pp. Woroniecki z Przemyśla i Śliwiński ze Lwowa.

Koszykarstwo.

Dział koszykarski przedstawia się wcale pokaźnie, a rozsypany jest po całym niemal budynku. Najbardziej rzucają się w oczy wyroby szkoły koszykarskiej hr. Komorowskiego w Siekierczycach, eleganckie, wygodne meble ogrodowe, wyplatane słomą na zielono lakierowaną i plecione meble salonowe wybijane lekką materją w jasno lila kwiaty. P. Koniewicz ze Lwowa, wystawił jeden tylko przedmiot, iście książęcy wózek dziecinny z trzciny, na kółkach, opatrzonych gumą.

W dalszym rzędzie wystąpiły koszykarskie szkoły krajowe w Czerwonej Woli, Dżurowie, Rudkach, Siedlcu, Skołyszynie, Zatorze i Żurawnie ze zgrabnymi przeważnie wyrobami z wikliny, rogożyny, manili itd. Krzyczącemi barwami i oryginalnymi kształtami wyróżniają się czerwono-biało-niebieskie, lub wiszniowo-żółtozielone manilowe fotele i kanapy wyrobu skołyszyńskiego, szlachetnych form białe wyroby szkoły w Zatorze i niezbytkowne, ale do codziennego użytku przeznaczone, mocne, wyroby z Czerwonej Woli. Szezlongów i otoman z plecionki, jakie niektóre szkoły wystawiły, na serjo brać nie podobna, nie ulega bowiem wątpliwości, że nawet na najlichszym rypsem, pokrytej otomanie, leży się wygodniej, niż na eleganckiej a twardej plecionce z łupanych prętów i trzciny.

Introligatorstwo.

Jeden tylko reprezentant tej gałęzi przemysłu stanął w szranki, p. Robert Jahoda z Krakowa. W obszernej gablotce umieścił on przedewszystkiem cztery wspaniałe teki adresowe, jedną ofiarowaną przez krakowską kongregację kupiecką p. Fischerowi, w setną rocznicę założenia jego firmy, dwie ofiarowane uniwersytetowi Jagiellońskiemu w 500-setną rocznicę jego założenia, przez kongregację kupiecką i krakowskich introligatorów i czwartą — klejnoty miasta Krakowa. Bardzo pięknym jest także mszał, oprawny w stylu bizantyńskim, a ofiarowany przez wystawcę katedrze krakowskiej.

Sztuki graficzne.

Drukarnia „Czasu", najpiękniej w całej Polsce urządzona, nie ubiegając się o nagrodę, wystawia w ogromnej tece prawdziwe arcydzieła drukarskiej sztuki. Lwowska „Drukarnia Ludowa" drobne druki, elegancko i czyściutko wykonane i dzieł kilka.

Obok niej zakład światłodruków M. Pelaskiego i Spki we Lwowie, wystawia śliczne karty z widokami własnego wyrobu i fotografje p. St. Szczepanowskiego, na atlasie odbitą.

Fotografję, cynkografję i pokrewne jej gałęzie, reprezentuje godnie stary nasz Trzemeski, który unikając blagi, czynami pokazuje co u nas w kraju przy uczciwej a gorliwej pracy da się zrobić. Wystawa jego, to historja 30 letnich jego usiłowań i ich owoce.

Typy z okolic Sambora wystawił zakład fotograficzny „Maryla" w Samborze, trzy duże kolorowane fotografje w wspólnej ramie. Twarze typowe, wykonanie bez zarzutu, przynosi zaszczyt właścicielowi zakładu p. Vranie.

cz.

Mały fejleton.

Wiosna roku 1902.

Maj! Lecz gdzie ty, ptaku wiosny,
Bardzie cudnej twej królewny? —
Milczy śpiew twój, śpiew miłosny,
Łzami drżący, jak łza rzewny!...

Pani twoja — w łach, niestety —
Blasków, czarów pozbawiona...
Drzew bezlistnych drżą szkielety...
I fjołek w chłodzie konał...

Rozżalone smutkiem ziemi,
Niebo dobre nad nią płacze...
Noc nie dzwoni hymny tewni,
Jękiem trwożą ją puhacze!...

I poranna zorza wschodzi
Bez uśmiechu, smutna, blada...
Dzień, wyjrzawszy z mgły powodzi,
Pluszcz żałoby na się wkłada...

Czyż to owa?... Czyż to wiosna,
Co blaskami mrok roztrąca?
Ta wesoła, ta radosna,
Życia hasłem świat budząca?...

Czyż to wiosna, czyż to ona?...
Gdzież jej szata szmaragdowa?
Z róż i lilji jej korona?
Gdzież jest zwiastun? Puszczyk, sowa?...

Wiek XX nas nie pieści!
Wiosny nawet nam zazdrości!...

A zdaleka smutne wieści:
Klęski, łzy i krew ludzkości!...

Smutna wiosna!... Rozpętany
Szał żywiołów!... Wyje, świszcze
Orkan ognia!... Wrą Wulkany!...
Z miast i ludzi — popiół, zgliszcze!...

Smutna wiosna!... Straszne wieści!...
Klęski, groby, łzy ludzkości!...
Wiek XX nas nie pieści...
Wiosny nawet nam zazdrości!...

Klemens Podwysocki.

KRONIKA.

Lwów 23 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 13° R. Pogoda zmienna.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Andrzej Potocki, wrócił w nocy do Lwowa.

Rozkaz „Sokoli". W niedzielę, dnia 25 maja rb., zbiorą się druhowie w gmachu towarzystwa o godzinie 7 1/2 z rana w mundurach. Czołem! *Czarnik*, prezes.

Konkurs na nauczycieli. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie, ogłasza konkurs na kilkanaście posad tymczasowych nauczycieli młodszych przy miejskich szkołach ludowych we Lwowie z płacą roczną po 960 kor. i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie, a to: na kilka posad nauczycieli z egzaminem do szkół wydziałowych z grupy I, na kilka posad nauczycieli z egzaminem wydziałowym z grupy II, i na kilka posad nauczycieli szkół wydziałowych z grupy III. Pożądane jest także świadectwo z kursu nauki zręczności, odbytego we Lwowie. Podania zaopatrzone we wszystkie dokumenty służbowe i tabelę kwalifikacyjną należy wnosić za pośrednictwem władzy przełożonej do 15 czerwca br. do rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie.

Stypendja. P. Mikołaj Torosiewicz, nadał z fundacji Emila Torosiewicza, stypendja o rocznych 250 koron, Antoniemu Bieykowskiemu i Janowi Łosiowi, uczniom I kl. gimnazjum w Brzeżanach. — Namiestnik nadał z fundacji przemyskiej, stypendjum o rocznych 240 k., Stanisławowi Pilchowi, uczniowi VI kl. gimnazjum I w Przemyślu. — Wydział krajowy na propozycję kuratora, nadał z fundacji im. Stupnickich i Jankowskich, stypendja o rocznych 600 koron. Bolesławowi Długoszewskiemu, uczniowi II r. wydziału lekarskiego i Stanisławowi Machnickiemu, uczniowi III r. wydziału lekarskiego na uniwersytecie we Lwowie, zaś stypendja o rocznych 400 koron, Janowi Gieltowiczowi, uczniowi IV kl. gimnazjum II w Kołomyi i Janowi Scherfowi, uczniowi I klasy gimnazjum Franciszka Józefa I we Lwowie.

Regulacja płac nauczycielskich w niższych szkołach rolniczych. Sejmowi krajowemu będą na najbliższej sesji przez wydział krajowy przedstawione wnioski o podwyższenie płac nauczycieli w niższych kraj. zakładach rolniczych i szkole ogrodniczej w Tarnowie. Wydział wnosi: a) dla kierowników płacę 3 000 kor. dodatek aktywalny 300 kor. i pięć pięcioleci, z których dwa pierwsze wynoszą po 400 kor., zaś trzy ostatnie po 600 kor. rocznie; b) dla nauczycieli fachowych płacę 2 400 kor., dodatek aktywalny 240 kor. i pięć pięcioleci, z których dwa pierwsze wynoszą po 300 kor., trzy ostatnie po 400 kor. rocznie; c) dla nauczycieli do nauk elementarnych płaca 1400 kor. Dodatek aktywalny 140 kor. i pięć pięcioleci po 160 kor. d) Jak długo nauczyciele nauk elementarnych w szkole ogrodniczej w Tarnowie, nie będą mieć mieszkania w naturze, pobierać będą i nadal dodatek na mieszkanie, niewliczalny do emerytury, pierwszy 400 kor., drugi 360 kor. rocznie. Powyższe podwyższenie poborów miałoby wejść w życie od 1 października b. r.

W sprawie ustawy o należytościach. Poseł Głąbiński wniósł wczoraj interpelację do ministra skarbu w sprawie niewłaściwego zastosowywania ustawy o należytościach z r. 1901 na szkodę ludności wiejskiej.

Festyn „Echa". Dnia 1 czerwca br. urządza Towarzystwo śpiewackie „Echo" wielki festyn na Górze Zamkowej. Komitet przygotowuje nader urozmaicony program, w skład którego wchodzi mnóstwo niespodzianek. O bliższych szczegółach doniosą afisze.

Salon sztuk pięknych przy ulicy Trzeciego Maja l. 11, zwiedza publiczność bardzo licznie. Mimo słoty przesunęło się tam w ciągu paru dni, przeszło 2.600 osób. Przyznać trzeba, że dowodzi to wielkiego zainteresowania się publiczności lwowskiej; taką samą życzliwość okazują artyści, którzy nadsyłają ciągle nowe dzieła, przezco wystawa robi się interesującą. Będzie także wprowadzonem niebawem oświetlenie elektryczne dla zwiedzających salon wieczorem.

I policja także nie zapomniała na swój sposób, o jubileuszu p. Kiczmana... kazała mu bowiem, zaraz w dzień po uroczystości, zapłacić 10 koron, za jakiś, niegdyś, za czasów jego reżyserji, przez kogoś odśpiewany — kuplet!... Pokwitowanie, podpisane przez komisarza policji, przechowa niezawodnie uradowany jubilat między podarkami, otrzymanymi z okazji 30 lecia pracy scenicznej.

Edward hr. Stadnicki, o którego śmierci doniósł telegram, urodził się w r. 1817; był on synem Jana Kantego w. ochmistrza koronnego galicyjskiego i prezesa wydziału stanów i Tekli ze Stadnickich. Zmarły był żonaty z Ludgardą z hr. Mniszków; pozostawia on dwoje dzieci hr. Józefową Krasińską i Stanisława z Krysowic, znanego posła na sejm. Drugi syn Edward, żonaty z córką ks. Adama Sapiehy, umarł przed kilkunasty laty.

Szwajcarskie koronki! Jeden z lwowskich kupców, którego nazwiska na razie nie wymieniamy, ogłasza *urbi et orbi*, że sprzedaje koronki szwajcarskie. Do wiadomości więc tego pana podajemy, że w kilku miejscowościach naszego kraju, jak w Kańczudze, Zakopanem, Humenowie i wielu innych, dziewczęta chłopskie wyrabiają koronki, absolutnie w niczem szwajcarskim nie ustępujące, że koronki nasze otrzymały na paryskiej wystawie złote medale i że nasze, galicyjskie koronki, odpowiadają zupełnie wybrednemu gustowi amerykańskich miljarderek, które w kańczudzkie stroją się wyroby. Jest to wprost smutne, że znalazł się we Lwowie kupiec, który na zgromadzeniach piorunuje na popieranie przez publiczność zagranicznego handlu, a sam — smoli, pomimo, że mu to ani grosza więcej dochodu nie przyniesie.

Pogrzeb śp. Ignacego Kamińskiego odbędzie się jutro w Stanisławowie po południu. Imieniem miasta przemówi na dworcu kolejowym burmistrz Nimhin, na cmentarzu zaś kanonik ks. Eiselt.

Lekarz polski w Cieplicach. Z Cieplic czeskich piszą nam: Dr. Romuald Binder, lekarz stacji klimatycznej w Meranie, praktykować będzie w miesiącach wolnych od zajęcia w Meranie, tj od połowy czerwca do połowy września w Cieplicach, jako jedyny lekarz polski. Mieszkać i ordynować będzie w zakładzie termalnym księcia Clary tz. „Neubad". W ten sposób brakowi lekarza-Polaka w Cieplicach, skutecznie zaradzono.

Polska nauka rolnicza. W styczniu rb. odbyło się w Krakowie prywatne zebranie wielu przedstawicieli teorji i praktyki rolniczej. Po wyczerpującej dyskusji, postanowiono założyć „Tow. dla popierania polskiej nauki rolnictwa". Głównym zadaniem stowarzyszenia ma być wykorzystanie zdobyczy naukowych na polu rolnictwa, czynienie odpowiednich doświadczeń i stosowanie ich w naszem rolnictwie racjonalnie, po dokładnem zbadaniu i krytyce. Zasadą stowarzyszenia ma być praca samodzielna, nie zaś bezpośrednie stosowanie i przyjmowanie gotowych wyników obcych, w innych warunkach robionych doświadczeń. Dotychczas bardzo mało zdziałano u nas na tem polu, chociaż w ostatnim czasie nie brak prób i korzystnych wyników. Najczynniejszemi ogniskami tego ruchu były: Studjum rolnicze w Uniw. Jagiel., akademja roln. w Dublanach itp. Aby jednak te podjęte trudy mogły przynieść owoce społeczeństwu, potrzeba pewnej łączności pomiędzy coraz liczniejszymi pracownikami, wymiany myśli. — W ten sposób członkowie będą mogli się nawzajem wspierać i uzupełniać w pracy. Podobnego organu, w którym byłyby publikowane, ile możności, prace wszystkich polskich badaczy na polu rolnictwa, brak nam dziś zupełnie. Istniejące pisma rolnicze w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu, mają zupełnie inne zadanie; wydawnictwa Akademji Umiejętn. są poświęcone nauce czystej i nie pomieszczają prac z zakresu nauk stosowanych. Celem zaradzenia brakowi, rzucono na ostatnim zjeździe przyrodniczym w Krakowie, myśl założenia podobnego czasopisma, która spotkała się z tak życzliwem przyjęciem, że złożono dotąd na ten cel kwotę przeszło 2000 koron. Komitet statutowy zajął się ułożeniem statutów tow. i zwraca się obecnie z prośbą o jak najliczniejsze zapisywanie się na członków tow. i przybycie na walne zgromadzenie, które odbędzie się w dniu 18 czerwca rb o godzinie 6 wieczorem w gmachu „Collegium juridicum" (Grodzka 53).

Zamordowanie rabina. *Gazeta kielecka* donosi, że w Księżu, w pow. miechowskim, spełniono zuchwałe morderstwo na osobach: rabinie Szai Fiszerze, lat 63 i jego żonie, Frimenie, lat 63. Jak śledztwo stwierdziło, nie wykryci złoczyńcy zakradli się z wieczora na strych domu Fiszera i, gdy rabin z domownikami zasnęli, zeszli do sieni domu, wykrajali dłutem dziurę w drzwiach, prowadzących do sypialni F., otworzyli je i obojga małżonków, spoczywających w łóżkach, zamordowali. Trupa F. znaleziono rano w łóżku z 4 głębokiemi ranami na głowie, z rękoma skrępowanemi ręcznikiem i nogami, związanemi postronkiem; Frimena zaś została zaduszoną, o czem świadczyły sine piętna na szyi. Mordercy, uśmierciwszy gospodarzy, wyłamali silnie przyśrubowaną skrzynię ogniotrwałą drągiem i drzwiami wynieśli ją na podwórze. Skrzynia była tak ciężka, że najmniej musiało ją dźwigać trzech ludzi, to też złoczyńcy, wyniósłszy ją przed bramę domu, widocznie z dużym wysiłkiem, upuścili na ziemię. Głuchy stuk żelaza zbudził czujność stróży nocnych, którzy, ujrzawszy obcych ludzi przed domem, pobiegli zbudzić straż ziemską. Krótka ta chwila wystarczyła, by złodzieje porzucili zdobycz i tylnem wyjściem ratowali się ucieczką. Przybyli na miejsce wypadku: naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej i sędzia śledczy, znaleźli w skrzyni 1 000 rs. gotówki. Poszlakowani są o rozbój dwaj złodzieje, żydzi z Wodzisławia i kilku innych podejrzanych osobników z miechowskiego. Wychodzi obecnie na jaw, że rabina F., przed 8 laty okradł na 2000 rs kryminalista z Wodzisławia i, że rabin od złodzieja skradzione kosztowności odkupił, a następnie stałymi datkami okupywał całość swojego mienia.

Pożyczka Warszawy. Magistrat m. Warszawy, zamierza zaciągnąć 20 miljonów rubli pożyczki obligacyjnej; suma ta użytą będzie na budowę trzeciego mostu na Wiśle, zaprowadzenie tramwajów elektrycznych, budowę rzeźni centralnej i skanalizowanie Pragi.

Poszkodowana ekscesarzowa. Podobno pomiędzy ofiarami oszustki Humbertowej znajduje się i ekscesarzowa Eugenja, która poniosła straty do miljona franków. Pod nazwą hr. Berresonq za pośrednictwem notarjusza Langlois pożyczyła p. Humbert pieniądze w celu osiągnięcia wyższego oprocentowania.

Rewolucyjna Rosja. Piszą z Wilna do *Czasu*: Po demonstracjach socjalistycznych w dniu 1 maja uwięziono mnóstwo uczestników manifestacji, podczas której rozwinięto chorągiew czerwoną i śpiewano rosyjskie pieśni rewolucyjne. W demonstracji, główny udział brał proletarjat żydowski. Po aresztowaniach wymierzano kary cielesne na znacznej ilości osób. Jęki katowanych rozchodziły się po całej ulicy Dominikańskiej. Gubernator v. Wahl zarządził na koszt właścicieli domów niezwykłe środki ostrożności. W każdej kamienicy nakazano utrzymywać po dwóch stróżów, z których jeden specjalnie przeznaczony do szpiegowania, pod pozorem utrzymywania spokoju i bezpieczeństwa na ulicy. Do gen. v Wahla strzelono w chwili, gdy wyszedłszy z cyrku, wsadzał żonę do powozu. Generała opatrzył po powrocie do domu chirurg dr. Dembowski.

Surowica przeciw reumatyzmowi. Z Berlina donoszą, iż lekarz sztabowy Melzer, wynalazł surowicę przeciw reumatyzmowi.

Ocalone szczury. Z rozporządzenia odeskiej komisji sanitarnej, w tych dniach w Odesie zaprzestano trucia i palenia szczurów. Dla dozoru zaś nad szczurami, przybywającymi ze statków cudzoziemskich, postanowiono specjalne oddziały sanitarne, obowiązane dokonywać sekcji na trupach tych zwierząt, wobec możebności krzewienia przewiezionej przez te zwierzęta dżumy.

Niebezpieczeństwo dla Ameryki. Amerykańscy geologowie są zdania, że całej środkowej Ameryce grozi przewrót przez wybuchy wulkaniczne. Głównie zagrożone są republiki: Guatemala, Nikaragua i Kostarika, gdzie ostatnimi czasy potworzyło się kilka nowych wulkanów.

Niepowołany maszynista. W tych dniach w Mirgorodzie, w gubernji połtawskiej, wielkie wrażenie sprawił prawie niepodobny do wiary wypadek, zakończony dosyć smutno. Na stacji Łubny, kolei kijowsko-połtawskiej, w oczekiwaniu na pociąg, stał „pod parą" parowóz. Do parowozu zbliżył się jakiś wiejski duchowny i zauważywszy, że na nim nie ma ani maszynisty, ani palacza, postanowił zaznajomić się bliżej z interesującym mechanizmem. Nie namyślając się, wszedł na platformę parowozu i nakręcił sprężynę; usłyszawszy szum, zląkł się bardzo, naprawić sprawy jednak nie było można, po kilku sekundach parowóz cały we mgłach pary ruszył naprzód.

Odchodząc od przytomności z przerażenia, duchowny naciskał przeróżne sprężyny, co jeszcze zwiększało szybkość biegu. Parowóz świstał przeraźliwie. Na dworcu powstało ogólne zaniepokojenie. Telegrafowano na przestrzeni całej linji, aby oczyścić drogę. Znajdujący się na następnej stacji Romodau podróżni, po 20 minutach, ze zdumieniem ujrzeli, pędzący ze straszną szybkością parowóz i na nim czarną postać z rozwianemi włosami, dającą znaki alarmujące.

Bóg wie, czemby się skończyło to niezwykłe zajście, gdyby na szczęście, dzięki brakowi wody w kotle, parowóz nie zatrzymał się o kilka wiorst za Mirgorodem. Jak donosi *Ekater. List.*, duchownego zdjęto omdlałego z parowozu i wieczornym pociągiem wyprawiono go do szpitala połtawskiego. Według obiegających pogłosek, dostał pomięszania zmysłów.

Drewniany komin. Kominy fabryczne muruje się zazwyczaj z cegły, mniej wysokie do niewielkich kotłów, bywają z blachy żelaznej. Do najosobliwszych należy tedy komin fabryczny, który w pewnem przedsiębiorstwie górniczem w Meksyku wystawiono z drzewa. Cegieł brakło, a drzewa jest tam aż zanadto, wyprowadzono tedy na 60 m. wysokości komin z belek drewnianych, a dla bezpieczeństwa od ognia, wybito go na wewnątrz blachą. Stoi on od trzech lat i dobrze się trzyma.

Lord Rosebery i kapelusz biskupi. Niedawno lord Rosebery wszedł do sklepu przy Boud Street, chcąc kupić kapelusz. Po chwili do czapnika wszedł biskup anglikański z tym samym zamiarem. Widząc lorda stojącego przy ladzie sklepowej z odkrytą głową, wziął go za subjekta, więc podał mu swój kapelusz odrębnego kształtu i zapytał:

— Czy pan masz taki?

Rosebery wziął kapelusz do rąk, obejrzał go i oddał, powiadając:

— Nie mam, a choćbym miał, nie włożyłbym takiego kapelusza na głowę.

Łatwo sobie wystawić zdziwienie dostojnika.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 22 maja 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda + 2·3, Uleaborg + 8·7, Petersburg + 5·6, Stockholm + 9·3, Wilno + 9·6, Moskwa + 10·7, Kijów + 9·0, Stornoway + 6·1, Scilly + 7·2, Borkum + 8·6, Keitum + 8·0, Hamburg + 7·6, Memel + 12·8, Berlin + 9·4, Isle de Aix + 9·3, Paryż + 7·2, Monachium + 6·2, Bregencja + 6·2, Praga + 8·5, Wiedeń + 8·8, Budapeszt + 9·4, Hermanstadt + 6·7, Lesina + 11·9, Tryjest + 14·0, Florencja + 11·2, Rzym + 11·0, Neapol + 10·1, Palermo + 15·4, Konstantynopol + 20·0. Ciśnienie powietrza na nowo ogólnie się podniosło i wahało się między 757 mm. we wschodnich Węgrzech a 764 mm. w północnym Tyrolu. Na zachodzie opady ustały i wypogadza się, na wschodzie natomiast ogólnie pochmurno i dżdżysto. Temperatura jeszcze niska. Prognoza: Na razie jeszcze zmiennie, następnie ogólne polepszenie i podniesienie się temperatury.

Z kraju.

Baligród. (*Pierwszy sklep chrześcjański*). Tymi dniami po raz pierwszy w miasteczku naszem zawieszono katolicki szyld, nad sklepem korzennym. Najwyższy to już był czas, gdyż żydowskich sklepików jest tu bez liku i wszyscy katolicy, zmuszeni byli, zaopatrywać się przeważnie u żydów. Lisko bowiem, jako najbliższe większe miasteczko, jest o 20 kilometrów oddalone, życzyćby tylko wypadało, by w dobrze zrozumianym interesie naszym własnym, tak miejscowa inteligencja i w ogóle katolicy, jak i okolica, potrzeby swoje zaopatrywali w sklepie katolickim, a nie napychali żydowskich kieszeń. Miasteczko Baligród jest maleńkie, ale też są miejscowości o prawie takiej samej ludności, a sklepy chrześcijańskie, niekiedy i 2, prosperują nie źle i utrzymują się, tem więcej, że w okolicy Baligrodu jest wiele tartaków parowych, a przy nich bardzo wielu robotników fabrycznych i lasowych. Piekarze, krawcy, szewcy, rzeźnicy i w ogóle rzemieślnicy, to wszystko żydzi. Miasteczkiem kieruje wprawdzie właściciel Baligrodu, ale również starozakonny. Jesteśmy więc skazani, na łaskę i niełaskę naszych braci w Izraelu, gdzie już na Wielkanocne święta, ani kawałka chleba, ani bułki, ani mąki nie można było dostać, a pieczywo tutejsze warte by na wystawę posłać. To też żydzi zaczęli już intrygować, byle tylko katolik istnieć tu nie mógł i jak najprędzej wyniósł się.

Mieliśmy jakiś czas nadzieję, że Baligród będzie do świata Bożego należeć, mianowicie, że nas połączyć miano, wprawdzie tylko wąskotorową, ale zawsze koleją; tymczasem ci panowie, którzy dostali koncesję na roboty przedwstępne, długo się namyślają, z wprowadzeniem w czyn tej koncesji, a jak właśnie wieść niesie, zupełnie już o kolejce nie myślą. Spijże więc, sławetny Balów grodzie spokojnie i nie miej pretensji, należenia do świata i ludzi.

Złoczów. (*Jubileusz papieski*). Ku uczczeniu 25 letniej rocznicy papiestwa, Ojca św. Leona XIII, urządza tutej konferencja św. Wincentego à Paulo, dnia 25 maja b. r., w sali miejskiej (teatralnej), ze współudziałem Towarzystwa przyjaciół muzyki, uroczysty wieczór, z obfitym programem muzyczno i wokalnym. Tegoż dnia odprawionem zostanie, o godzinie 9 rano, w kościele parafjalnym, solenne nabożeństwo, podczas którego wykona Towarzystwo przyjaciół muzyki „Mszę uroczystą".

---

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Uniwersytecie I. piętro, Sala VIII. między 12—1. — Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Michalinki i Marjanki, niemowląt Eufrozyny Sterczuk, p. N. N. ze Lwowa 4 kor.

Zmarli:

Seweryn z Pohorzec Korytko, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Bukomyrzu w 86 r. życia.

W Oknie zmarła Magdalena z Jordanów Cieńska.

W Czerniowcach zmarł Jan Zurkan, radca gr. orjentalnego konsystorza, były poseł na sejm i do rady państwa. Urodził się jako syn Rusina i przez szereg lat nosił nazwisko Curkanowicza. Dopiero, gdy Rumuni uzyskali na Bukowinie przewagę, przezwał się Zurkanem i uchodził za rumuńskiego szowinistę. Przeżył lat 85.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „Salamandra", sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera. Pierwszy występ p. Ireny Solskiej, po powrocie do zdrowia.

Jutro w sobotę „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H. Morton'a, muzyka G. Kerkera.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 1/2 (po cenach zniżonych) „San Toy", operetka w 3 aktach Sidney Jones'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Nasze szwaczki", obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Zygmunta Przybylskiego.

W Poniedziałek po raz pierwszy „Wieczór Trzech Króli", komedja w 5 aktach W. Szekspira, tłumaczył L. Ulrich, ułożyła na scenę Helena Modrzejewska. W wykonaniu biorą udział w głównych rolach panie: Solska, Arkawinowa, Rybicka; pp.: Adwentowicz, Stanisławski, Antoniewski, Kwiatkiewicz, Roman, Solski, Węgrzyn, Kosiński i Popławski.

Nowe książki.

„**Poezje**". *Michała Bończy. Poznań 1901. Nakładem autora.*

Skalpel krytyki surowej uczyniłby z pewnością nie jedno cięcie belesne i nie jedno znalazł do wytknięcia w tych „Poezjach". Ale krytyk winien mieć serce i patrzyć w serce, a w tych zwrotkach prostych, bezpretensjonalnych, w tych sentencjach uczciwych w niewyszukane rymy przyodzianych, ot, tak bezpośrednich w chwili szczerego, niekłamanego zapału z duszy płynących, jest dużo, dużo serca! W imię Boże idźcie w świat o pieśni moje ku pożytkowi współbraci. Słowa te umieścił poeta na czele książki zamiast praktykowanej zazwyczaj dedykacji. Genezę swej twórczości i Credo swe całe, zamknął poeta w wierszu wstępnym:

Gdy po raz pierwszy spostrzegłem zdumiony,
Że pod palcami lutnia mi rozbrzmiewa:
To mi z ócz mgsiste opadły zasłony...
Uczułem naraz, że się we mnie dźwięki,
Uczucia, myśli zmieniają w piosenki,
Że mi świat cały w własnej piersi śpiewa".

Gdy moc tej pieśni dasz, mnie udziel Panie
Zamiast wawrzynów, nim przed Twoim tronom
Stanę, świadomość, żem spełnił zadania.
Sławy nie pragnę .. niech me imię zginie,
Jak kropla w piasku, w potomnej godzinie,
Daj tylko trwałość czynom obudzonym!

k. s.

W sprawie strejku na politechnice.

Otrzymujemy następujące pismo od rektoratu politechniki z prośbą o umieszczenie, dodając zarazem, że notatkę, którą rektorat prostuje, podaliśmy wraz z innemi pismami lwowskiemi:

„W nr 234 *Dziennika polskiego* z dnia 22 maja br. pojawiła się następująca wzmianka kronikarska: „Strejk techników skończony". Grono profesorów odbyło wczoraj nadzwyczajne posiedzenie, którego rezultatem było doręczenie delegatom młodzieży następującego pisma, opatrzonego pieczęcią rektoratu: „W obec oficjalnego oświadczenia J. M. P. Rektora, że rozporządzenie ministerjalne z dnia 15 lutego br. zostało cofnięte, prezydjum poufnego zgromadzenia zawiadamia Szanownych Kolegów, że uchwała z dnia 15 bm. odnosząca się od uczęszczania na wykłady, traci moc obowiązującą".

„Nie prawdą jest, jakoby wynikiem posiedzenia grona z dnia 20 bm., — o której wzmiance mowa — było doręczenie delegatom młodzieży powyższej treści pisma opatrzonego pieczęcią rektoratu, — natomiast prawdą jest, że wynikiem obrad Grona było ogłoszenie dwu rozporządzeń ministerjalnych, które zostały następnego dnia w pismach opublikowane. Dalej prawdą jest, iż kilku słuchaczów zwróciło się z zapytaniem do Rektora, czy wobec ogłoszonych rozporządzeń ministerjalnych należy uważać zawieszenie prawa pozwalania na wiecowanie słuchaczów politechniki za cofnięte; na co rektor odpowiedział „tak". Dalej prawdą jest, że później powtórnie zgłosił się jeden z owych delegatów, nie należących wcale do prezydjum poufnego wiecu techników, do Rektora, z zapytaniem, czy Rektor zgodzi się na ogłoszenie tej swojej odpowiedzi. Na to odpowiedział rektor, że się zgadza, a co do formalnej strony przybicia pieczęci na ogłoszeniu, odesłał tegoż delegata do sekretarza rektoratu. Wreszcie prawdą jest, że ten delegat młodzieży, nie wyczekawszy na przyjście sekretarza do kancelarji, zażądał od djetarjusza przybicia pieczęci rektoratu na piśmie nieodczytanem, ani przez rektora, ani przez sekretarza, mówiąc „że rektor na ogłoszenie się zgadza", w obec czego treść pisma, mimo pieczęci rektoratu nie była znaną przed ogłoszeniem organom rektoratu upoważnionym lub uprawnionym do stawiania na ogłoszeniach pieczęci.

We Lwowie, dnia 22 maja 1902.

Rektorat c. k. szkoły politechnicznej.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 23 maja.

(*Zaproszenie. — Losowanie posagów. — Kredyt dla rzeźni. — Odmowa. — Policja i Zamarstynów*).

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta dra Małachowskiego, rozpoczęło się po kwadransie na 8-mą. Na wstępie zaprosił prezydent reprezentację miasta na poświęcenie boiska sokolego w niedzielę 25-go o 10 rano.

Jako wniosek nagły przed porządkiem dziennym, traktowano sprawę zakupna gruntu (kawałka) pod budowę toru kolei dojazdowej do rzeźni miejskiej. Uchwalono kupić skrawek jeden za 3 607 kor. 69 h., drugi zaś za 3 826 kor. 88 h.

Z porządku dziennego, wybrano do komisji dla losowania 3 posagów z fundacji Chylińskiego, pp.: Bascha, Gołąba, Rewakowicza, ks. dra

Lenkiewicza, Mosera, Najsarka i Walichiewicza. Na posagi te, każdy w kwocie po 770 kor., podało się 37 dziewcząt. Do losowania przypuszczono 31 dziewcząt.

Po załatwieniu się ze sprawą konwersji, co podaliśmy osobno w dzisiejszym numerze porannym, przyznano dodatkowy kredyt do funduszu rzeźnianego w kwocie 19 500 kor. na prowadzenie rzeźni miejskiej.

Uchwalono dalej odmówić żądaniu rady szkolnej okręgowej do najęcia ubikacyj dla państwowej szkoły przemysłowej dla braku funduszów.

W kwestji kreowania ekspozytury policyjnej w ul. Zamarstynowskiej, proponował p. wiceprezydent Michalski na razie sprawę tę odroczyć, aż do chwili pomnożenia straży policyjnej we Lwowie, a tymczasem odnieść się do władz, o wzmocnienie we wsi Zamarstynowie posterunku żandarmerji. Referent dr. Mahl wnosił to samo, co też przyjęto i o kwadrans na 10 zamknął prezydent posiedzenie.

Towarzystwo rolnicze.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

Kraków 23 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia nowy prezes hr. Zdź. Tarnowski podziękowawszy za wybór i ten dowód zaufania, zaznaczył, że po ojcu odziedziczył zamiłowanie do pracy na roli i prosił o poparcie stanu rolniczego, by praca jego dla towarzystwa była skuteczna. Następnie obaj wiceprezesi dziękowali za wybór.

Z kolei prof. Józef Rostafiński wygłosił wykład o „Przyczynach upadku rolnictwa w Polsce od XVIgo do XVIIIgo wieku".

Następnie na wniosek komitetu, przedłożony przez p. K. Orecza, który podniósł wielkie zasługi hr. Andrzeja Potockiego na stanowisku członka komitetu, a następnie prezesa towarzystwa, położone nie tylko dla interesów rolnictwa ale kraju, zamianowało towarzystwo b. swego prezesa marszałka krajowego dr. A. hr. Potockiego członkiem honorowym towarzystwa. Wniosek przyjęto jednomyślnie wśród oklasków.

Rezultat wyboru nowych 8 członków komitetu jest następujący: pp. prof. Lubomęski, Stefan Konopka, Witold Milieski, Antoni hr. Wodzicki, prof. dr. Antoni Górski, Henryk Dolański, dr. Jan Zduń i Kazimierz Bzowski.

O godz. pół do 3 popołudniu obrady przerwano i odłożono do dziś do godz. 10 rano.

Wczoraj popołudniu toczyły się obrady w sekcjach.

Kraków 23 maja. Wczoraj popołudniu i dziś rano odbywały się obrady fachowe w trzech sekcjach: gorzelniczej, rolniczej i budowlanej. Wygłoszono szereg referatów.

Dziś o godz. 10 rano rozpoczęło się drugie plenarne posiedzenie pod przewodnictwem nowego prezesa hr. Zdzisława Tarnowskiego. Na wczorajszem posiedzeniu wraz ze sprawozdaniem z działalności komitetu przedłożono wniosek w sprawie zawodowych stowarzyszeń rolniczych i prezydjum uważało ową rezolucję za przyjętą wraz ze sprawozdaniem. Tymczasem członkowie zgromadzenia zażądali dyskusji nad tym wnioskiem, i dyskusję tę dziś rano rozpoczęto.

Pierwszy mówił p. Edward Maurizio, następnie hr. Mikołaj Rej rozwijał bliżej zasady, na których powinny się opierać przymusowe stowarzyszenia rolnicze, pragnął utworzenia w nich 5 okręgów i zorganizowania na wzór izb handlowych. Dr. S. Niedzielski objaśniał program takich izb, zaznaczył, że ludność włościańska niechętnie przyjmie przymusowe stowarzyszenia rolnicze, jak przyjmowała zarządzenia sanitarne i drogowe. Mowca uważa projekt za niedojrzały do ostatecznej decyzji i radzi uprosić wydział krajowy o zarządzenie badań nad projektem stowarzyszeń i o przedłożenie rezultatu tych badań obu krajowym stowarzyszeniom gospodarskim.

P. Ostaszewski bronił wniosku komitetu, zaznaczając, że chodzi w nim tylko o skorzystanie z ustawy ramowej, niedawno wydanej.

Delegacje wspólne.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Budapeszt 23 maja. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie komisji wojskowej delegacji węgierskiej. Ministerstwo wojny, stosownie do życzenia komisji, przedłożyło jej układ zawarty z fabrykantami konserw. Szef sekcji Reckenzaun, dał bliższe wyjaśnienie co do układu.

Del. Rakowszy zaznacza, iż podnosi skargę na jakość konserw.

Szef sekcji Reckenzaun odpowiada, że co się tyczy konserw mięsnych skarg nie było, były tylko skargi na konserwy zupne. Aby temu zapobiedz rząd wprowadził konserwy kawowe, które okazały sie bardzo dobre.

Budapeszt 26 maja. Komisja dla spraw zagr. delegacji węgierskiej przyjęła referat Falka, w którym podniesiono, że delegacja węgierska uważa za główne zadanie polityki zagranicznej utrzymanie pokoju i strzeżenie powagi i interesów monarchji. Wyjaśnienia ministra Gołuchowskiego obudziły przekonanie o trwałości obecnego pomyślnego położenia. Wśród gwarancji pokoju pierwsze miejsce zajmuje i teraz trójprzymierze. Delegacja wita z zadowoleniem stanowcze oświadczenie ministra, że odnowienie trójprzymierza jest zapewnione. Nie ulega wątpliwości, że trójprzymierze będzie i w przyszłości podstawą polityki zagranicznej Austro-Węgier. Wobec słów hr. Gołuchowskiego znikły także troski, co do tendencji przymierza francusko-rosyjskiego, które można uważać tylko za umocnienie celów pokojowych trójprzymierza. Przekonanie, że stosunki polityczne między Austro-Węgrami a Rosją, są bardzo pomyślne, otrzymało potwierdzenie. Jeżeli mimo to nie można było wstrzymać zaburzeń na Wschodzie, to przecież zdolano przeszkodzić poważnym wstrząśnieniom. Sprawozdanie wyraża nadzieję, że Serbja i Bułgarja, które szczególnie cieszą się życzliwością Austro-Węgier i Rosji, starać się będą spełnić warunki, oznaczone w mowie hr. Gołuchowskiego; pochwala poważne ostrzeżenie pod adresem Turcji wygłoszone i wita z zadowoleniem słowa uznania dla Rumunji, oraz spodziewa się, że kierujący mężowie stanu w Rumunji także w przyszłości zasługują na podobną pochwałę.

Co się tyczy traktatów handlowych, komisja i dziś jest zdania, że ściśle sprzymierzone państwa, nie mogą równocześnie pobudzać ze sobą walki ekonomicznej.

Sprawozdanie wnosi, ażeby hr. Gołuchowskiemu wyrażono za zręczne i skuteczne kierownictwo spraw zewnętrznych uznanie i zaufanie.

Del. Rakowszky wystąpił przeciw wyrażeniu nadziei, że politycy rumuńscy także w przyszłości okażą się godnymi uznania, gdyż jest to niestosowne, wobec państwa zupełnie niezależnego.

Loubet w Petersburgu.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Petersburg 23 maja. Po śniadaniu u francuskiego ambasadora udał, się Loubet ze świtą do klasztoru Aleksandra Newskiego, gdzie metropolita powitał go przemową. Loubet zwiedził katedrę i klasztor, poczem był w mieszkaniu metropolity. Z kolei składał wczoraj wizyty bawiącym w Petersburgu wielkim książętom i ambasadorom. Wreszcie zwiedził Loubet kościół Izaaka. Ludność witała gościa z zapałem.

Petersburg 23 maja. Prezydent Loubet i minister Delcassé przybyli tu wczoraj o 9 rano z Carskiego Sioła. Przywitała ich na dworcu warszawskim reprezentacja miejska z burmistrzem Leljanowem na czele. Burmistrz wręczył prezydentowi chleb i sól. Następnie przyjmował prezydent deputacje kolonij francuskich Petersburga, Moskwy, Odessy, Warszawy i innych miast, poczem udał się na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod ambulatorjum. Potem był na śniadaniu u ambasadora francuskiego.

Kronsztad 23 maja. Komendant Kronsztadu wydał wczoraj bankiet na cześć oficerów marynarki francuskiej. Miasto i okręty wojenne rosyjskie i francuskie były iluminowane.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 23 maja. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. $^1/_2$11.

Wnioski i interpelacje.

Odczytano interpelacje i wnioski, między innymi nagłący wniosek p. Breitera i tow. z wezwaniem do rządu, aby dał natychmiast wyjaśnienia co do obecnego stanu rokowań ugodowych z Węgrami.

Odpowiedź na interpelacje.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków odpowiedział dr. Koerber na szereg interpelacyj.

Trzecie czytanie budżetu.

Z kolei izba przystępuje z porządku dziennego do 3-go czytania budżetu. Generalny sprawozdawca p. Kathrein prosi izbę o przyjęcie budżetu i w trzeciem czytaniu.

P. dr. Derschata wnosi, aby nad trzeciem czytaniem głosować imiennie. Wniosek ten przyjęto i rozpoczęło się imienne głosowanie.

Budżet w trzeciem czytaniu przyjęła izba w głosowaniu imiennem 154 głosami przeciw 114. (Żywe oklaski. Dr. Koerber odbiera liczne gratulacje).

Wniosek nagłący.

Następnie udzielił prezydent głosu p. Breiterowi, który uzasadnia swój wniosek nagłący.

Posiedzenie trwa dalej.

Program prac.

Wiedeń 23 maja. Dzisiejsze posiedzenie skończy się wcześnie. Według zarządzenia prezydjum, powziętego w porozumieniu z rządem, następne posiedzenie ma się odbyć w piątek, a względnie w piątek i sobotę. Nastąpi przerwa delegacyjna, poczem izba zebrałaby się koło 8 czerwca na kilka posiedzeń, aby załatwić kilka spraw.

Posłowie, a przedewszystkiem Polacy, są przeciwni temu programowi, gdyż powiadają, że nie ma sensu wyjeżdżać z dalekich stron na jedno posiedzenie, tembardziej, że musieliby wyjeżdżać w dzień Bożego Ciała. Odpowiedniejsze byłoby już, żeby jutro odbyło się posiedzenie.

Deputacja kwotowa.

Wiedeń 23 maja. Dziś zbierze się austrjacka deputacja kwotowa, aby obradować na przesłane jej nuntium węgierskiej deputacji kwotowej, która proponuje, aby stusunek kwoty na czas od 1 lipca b. r. do 31 grudnia 1911 ustanowiony był w wysokości 34 4 dla krajów korony węgierskiej, a 65 6 dla krajów reprezentowanych w radzie państwa. Nuntium węgierskie zaznacza, iż za przedstawionym przez deputację kwotową węgierską stosunkiem kwoty, głosowali wszyscy członkowie deputacji, z wyjątkiem jednego członka dep. Majora.

Wiedeń 23 maja. Dziś zebrała się na posiedzenie deputacja kwotowa, która wybrała referentem p. Jaworskiego. P. D. Abrahamowicz omawiając nuntium węgierskie, podniósł, iż Węgrzy skarżą się w niem na wysokość kwoty, a mimo to kładą jako warunek, aby kwota oznaczoną była nie do końca roku 1909, jak pierwotnie było omówione, lecz do końca r. 1911.

Jeśli kwota jest za wysoką, to dlaczego Węgrzy chcą oznaczyć ją na czas dłuższy. Posiedzenie przerwano, gdyż w izbie rozpoczęło się na wniosek stronnictwa niemiecko-ludowego, głosowanie imienne nad trzeciem czytaniem budżetu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń 23 maja. Stronnictwo wszechniemieckie uchwaliło głosować za podatkiem od biletów kolejowych, ale pod warunkiem, iż w ustawie będzie zawarte postanowienie, że dochód z tego podatku przeznaczony będzie na zniesienie myt, na polepszenie bytu djurnistów i na polepszenie pensyj dla wdów i sierót po urzędnikach państwowych.

Wiedeń 23 maja. Komisja podatkowa ukończyła referat o projekcie ustawy w sprawie podatku na bilety kolejowe. Poleca ustawę do przyjęcia wraz z rezolucją, aby dochody z tego podatku, użyte były na podwyższenie płac djurnistów i rozszerzenie sieci telefonicznej.

Powrót ministrów.

Wiedeń 23 maja. Ministrowie Koerber, Boehm-Bawerk i Call powrócili dziś rano z Budapesztu.

Wolf a Wszechniemcy.

Wiedeń 23 maja. Stronnictwo wszechniemieckie oświadcza w komunikacie, że wobec ogłoszenia za jego zezwoleniem broszury dra Schalka przeciw Wolfowi, nie dopuści do innego załatwienia sprawy, jak tylko w drodze sądowej, gdyż nie chce, aby mu przeszkadzał w narodowej pracy, polityk, którego ono uznało za szkodliwego dla sprawy niemieckiej.

Autonomia Tyrolu.

Bozen 23 maja. W sprawie autonomji południowego Tyrolu odbyło się zgromadzenie mężów zaufania tyrolskich stronnictw niemieckich; obrady wypadły niekorzystnie dla żądań Włochów. Słychać, że jeśli do sesji sejmowej nie nastąpi zbliżenie, rząd wcale sejmu tyrolskiego nie zwoła.

Wybory do rady miejskiej.

Kraków 23 maja. Komisje wyborcze przy wyborach do rady miejskiej, które nie ukończyły wczoraj swej pracy, rozpoczęły ją dziś rano w dalszym ciągu. Do południa obliczyły dwie dalsze sekcje ostateczny wynik wyborów. O godz. 6-tej wieczorem odbędzie się ostateczne zestawienie W telefonematach ostatniej nocy, o wyborach, zajdą pewne drobne zmiany.

Z krakowskiego Tow. ubezp.

Kraków 23 maja. W Towarzystwie wzaj. ubezp. rozpoczęły się wczoraj posiedzenia komisyj rachunkowych, z powodu zbliżającego się terminu walnego zgromadzenia delegatów, które odbędzie się 30 b. m.

Rokowania pokojowe w Transwaalu.

Londyn 23 maja. Wczorajsze dzienniki donoszą, iż w tych dniach ogłoszone zostaną warunki pokojowe.

Londyn 23 maja. Wczoraj nadeszła podobno do urzędu wojennego depesza lorda Kitchenera w sprawie rokowań pokojowych. Na dziś zwołana jest rada gabinetowa.

Londyn 23 maja. Nadeszła tu depesza Biura Reutera z Pretorji z dnia 22 maja; depeszę tę najwidoczniej zatrzymała cenzura i położyła na niej wcześniejszą datę. Depesza donosząc o przybyciu Boerów do Pretorji zaznacza, że wprawdzie drobna mniejszość delegatów jest w opozycji, jednakże sytuacja pozwala mieć dobrą nadzieję.

Daily Chronicle donosi z dobrego źródła, że rezultat konferencyj Boerów z Kitchenerem i Milnerem jest taki, iż pokój jest w rzeczywistości zapewniony. Kroki nieprzyjacielskie będą wkrótce zaniechane, ponieważ Boerowie przyjęli warunki Anglików.

Odsłonięcie pomnika śp. cesarzowej Elżbiety.

Territet 23 maja. W obecności posła austro-węgierskiego hr. Kuefsteina i posła bawarskiego hr. Montgelona, odbyło się tu wczoraj odsłonięcie pomnika śp. cesarzowej Elżbiety.

Uroczystości madryckie.

Madryt 23 maja. Król i książęta przypatrywali się wczoraj walce byków, urządzonej z okazji uroczystości królewskiej. Król był przedmiotem żywych owacyj ze strony publiczności.

Madryt 23 maja. W sali tronowej w pałacu królewskim zebrali się wczoraj senatorowie, deputowani, dostojnicy, generałowie, naczelnicy władz i przeszli wszyscy przed tronem wobec króla. W uroczystości tej brało udział także ciało dyplomatyczne.

Zamach Alawanticza.

Belgrad 23 maja. Przesłuchani w procesie o zamach Alawanticza, oskarżeni Werner i Samotny, obaj rybacy, zeznają, iż najął ich oskarżony Sztrk, aby Alawanticza, którego wcale nie znali, przewieźli łodzią do Szabacu. Gdy łódka odbiła tylko od brzegu, Alawanticz z węzełka, który przyniósł ze sobą, wydobył uniform i począł go ubierać. Przestraszeni zapytali go, co to znaczy, na co otrzymali odpowiedź: Nic! milczcie, a będziecie hojnie wynagrodzeni. Protokół spisany przez zastępcę prefekta w Szabacu, stwierdza, iż Alawanticz do lekarza Jowanowicza, który mu pospieszył z pomocą, rzekł na krótko przed śmiercią, iż uniform kupił w Zemuniu i że go do zamachu namówił ks. Piotr Karageorgewicz. Powiedział także, iż w Serbji nie ma wspólników. Wszyscy oskarżeni zgodnie stwierdzają, iż Alawanticz strażnikom skarbowym i strażnikom ogniowym, którzy mu towarzyszyli do urzędu gminnego w Szabacu, groził rewolwerem i tylko tą groźbą zmusił ich, że z nim poszli.

Skazanie agenta emigracyjnego.

Oedenburg 23 maja. Niejaki Hoffman, agent biura emigracyjnego Misslera w Hamburgu, osławionego już w Galicji, rozrzucał po całych Węgrzech listy, pochodzące rzekomo od emigrantów, a przedstawiające siedzibę zamorską, jako istny raj. Sąd skazał go za oszustwo na miesiąc więzienia.

Konsystorz papieski.

Rzym 23 maja. Konsystorz papieski odbędzie się 9go czerwca.

Dom gry w Serbji.

Berlin 23 maja. Do *Localanzeigera* donoszą z Belgradu, że serbski minister skarbu rozpoczął na nowo rokowania z grupą bankierów w sprawie założenia domu gry w Belgradzie.

Powodzie.

Budapeszt 23 maja. Cisa wystąpiła z brzegów i na wielkim obszarze wyrządziła znaczne szkody.

Wyrok śmierci.

Temeszwar 23 maja. Sąd przysięgłych skazał niejakiego Michała Igno i trzech jego towarzyszy na karę śmierci przez powieszenie. Wszyscy czterej zamordowali pewnego szynkarza i jego żonę i obrabowali ich.

Anarchiści.

Chemnitz 23 maja. Policja tutejsza wpadła niespodziewanie na zgromadzenie anarchistów, którzy zjechali się na naradę. Było ich 12. Siedmiu zdołało uciec, pięciu aresztowano. Znaleziono przy nich bardzo kompromitujące papiery.

Bruksela 23 maja. W niedzielę 25 bm. odbędą się w Belgji ogólne wybory do parlamentu.

Madryt 23. maja. Z powodu niesnasek natury czysto lokalnej, przyszło między mieszkańcami miejscowości Sada a Oleros w prowincji Galicia do formalnej bitwy. Przeszło 60 osób jest ranionych, między niemi kilka ciężko.

Düsseldorf 23 maja. Międzynarodowy kongres górników przyjął jednogłośnie rezolucję, żądającą upaństwowienia wszystkich kopalń.

Kronika z ostatniej chwili.

Posiedzenie rady kolejowej odbywa się dziś w gmachu sejmowym. Rezultat obrad, które w chwili, kiedy numer oddajemy pod prasę jeszcze się nie skończyły, podamy w jutrzejszym numerze.

Biesiada dla dekadenckich nerwów. Wczorajsze przedstawienie w Colosseum, dostarczyło żądnej wrażeń publice widowiska, które nawet najbardziej zblazowanemu dekadentowi resztę nerwów by poruszyło. Produkuje się tam obecnie młoda panienka Tilly Bebé z lwami. Jak codziennie, tak i wczoraj weszła ona do klatki, zaledwie jednak rozpoczęła produkcje, dwa lwy na nią się rzuciły. W widowni powstała panika nie do opisania, zdawało się, że dziewczyna jest zgubiona, pokazała się krew... Kobiety mdlały, mężczyźni zamykali oczy, by nie patrzeć na to, co się o kilka kroków od nich dziać będzie za kratami

W krytycznej tej chwili, nie straciła przytomności, tylko sama pogromczyni i znajdująca się w pogotowiu służba. Pomimo, że jeden z lwów zranił rękę pogromczyni, ta, drugą zdrową ręką zadała mu cios w środek nozdrzy, równocześnie, służba rzuciła się na lwy z żelaznemi drągami i umożliwiła bohaterce wieczoru opuszczenie klatki. Rana przez lwa pannie Tilly Bebe zadana, nie jest niebezpieczną.

Pociecha z wnuków. Hersz Barach, zamieszkały przy ul. Słonecznej l. 36, pragnąc nacieszyć stare swe oczy widokiem dawno niewidzianych swych wnuków, poprosił swoją córkę w Tartakowie, by mu na dni parę przysłała do Lwowa bodaj jedno ze swych dzieci. Córka powolna wezwaniu starego Baracha, posłała mu dumę swoją, swojego najstarszego syna, 16 letniego Chaima Rejera.

Ten, nacieszywszy swym widokiem oczy dziadka, w czasie jego nieobecności, dobrał się do jego kufra, wyciągnął zeń 250 koron gotówką i... zniknął. Dziadek, żaląc się mocno, na przysłaną mu przez córkę „pociechę", udał się do policji z prośbą, o wyśledzenie uciekiniera i odebranie mu pieniędzy.

Rozmaitości.

Zamordowanie kapitana w armji niderlandzko-zachodnio-indyjskiej. W Meester Cornelis, znaczniejszem mieście garnizonowem w pobliżu Batawji, dokonano morderstwa na kapitanie, które żywo przypomina sprawę zamordowania Krosigka. Kapitan piechoty L F, Schröder, komendant 4 kompanji 11 batalјonu, napadnięty został, podczas gdy siedział w kancelarji pułkowej, przez szeregowca van Deventera, który przemówił do niego kilka słów, uzasadniających jego czyn i zamierzył się na niego bagnetem nasadzonym na karabin. Kapitan usiłował odbić cios, ale ostrze bagnetu przeszyło mu rękę i ugrzęzło głęboko w lewej piersi. Ugodzony upadł na posadzkę, a van Deventer, wydobywszy broń z rany, uciekł z biura — drogę mu jednak zastąpił sierżant Froyen. Deventer pochwycił wówczas karabin za lufę i zamierzał sierżanta ugodzić w głowę kolbą. Sierżant schylił się i uniknął ciosu, który wymierzony był z taką siłą, że kolba uderzając w ziemię rozpadła się na drzazgi. Deventer wybiegł na podwórze koszarowe, gdzie głośno wołał, że zamordował kapitana. Tymczasem sierżant, który za nim podążył schwycił go z tyłu — wówczas morderca nie stawił już dalszego oporu i pozwolił się odprowadzić na strażnicę. Gdy mu wiązano ręce, powiedział: „Nie potrzebujecie mnie wiązać, wiem dobrze co mnie czeka i uciekać nie będę". Czyn ten poruszył całą załogę; z powodu zachowania się kolegów van Deventra, skonsygnowano przed kwaterą 4 kompanji, silny oddział żołnierzy. Śledztwo, zarządzone natychmiast, wykazało, że van Deventer z dawna już pałał nienawiścią ku swojemu kapitanowi, który jego zdaniem wymierzył mu niezasłużoną karę i wogóle go prześladował. Van Deventer, urodzony w Indjach, służył na Atehin i Lombok i otrzymał odznaczenie za waleczność. Skruchy nie okazuje, twierdząc, że do szpełnienia czynu swojego był uprawniony. Przyznał on, że zamierzał kapitana Schrödra pozbawić życia. Stan kapitana jest beznadziejny.

Kopalnie węgla na Szpicbergu. Nowoodkryte kopalnie węgla na wyspie Szpicbergu mają być zupełnie na serjo eksploatowane przez rząd norweski. Projektowaną jest kolej od kopalń do portu, obliczona na dostawę sześćdziesięciu tonn na godzinę. Przypuszczają, że będzie można dostarczać najmniej cztery tysiące tonn węgla miesięcznie do Trondhjemu, gdzie drogocenny ten materjał będą sprzedawali po najniższych cenach. Jednakże jest możliwość, że przy dobrych warunkach produkcja zostanie podwojoną. Poszukiwania dowodzą, że pokłady węgla idą przez całą wyspę w dość regularnych i równie grubych pasmach; zawartość ich wynosi według pobieżnych obliczeń około 536 miljardów tonn.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 23 maja.

(*fr.*) Dziś zajęci byli spekulanci realizowaniem swych zobowiązań w Staatsbahnach, to też przewiała na targu tendencja zniżkowa. Z niewiadomego źródła rozeszła się pogłoska, że sprawa rokowań ugodowych z Węgrami stoi lepiej, zanadto była jednak niewyraźna, aby módz sprawić głębsze wrażenie. Pogłoski o kartela żelaznych na razie znikły i spekulacji w papierach żelaznych nie ma ani śladu. W Berlinie przeważało słabe usposobienie, zwłaszcza na targu walorów górniczych, powodem zaś tego było ogłoszenie bilansu kwietniowego kilku kopań węgla nad Renem, wykazującego zmniejszenia się dochodów. W Paryżu kursowała dziś na giełdzie pogłoska, że porozumienie między Anglikami a Boerami lada dzień przyjdzie do skutku. Spekulacja z wielką radością powitała tę pogłoskę i dała wyraz swego zadowolenia w znacznej zwyżce kursu walorów afrykańskich.

— **Wiedeń** 23 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj, czerwiec od 8 83 do 8 84, na jesień od 8 03 do 8 04 żyto na wiosnę od —·— do — —, na maj-czerwiec od 7·34 do 7 36, na jesień od 6·99 do 7·—, kukurydza na maj-czerwiec od 5 36 do 5 37, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·43 do 5 44, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czewiec od 7·36 do 7 38, na jesień od 6 12 do 6 13; rzepak na sierpień-wrzesień od 12·30 do 12 40, olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień grudzień od —·— do —·—. Usposobienia co do kukurydzy pewne, zresztą słabe. Zimno.

— **Budapeszt** 23 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na maj od 8·68 do 8·69, na październik od 7·83 do 7·84 żyto na maj od 7·10 do 7·15, na październik od 6·70 do 6·71; owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·78 do 5·79, kukurydza na maj od 5·17 do 5·18, na lipiec od 5 22 do 5·23, na sierpień od 7·29 do 7·30; rzepak na sierpień od 11 80 do 11 90. Oferty na pszenicę mierne Chęć kupna dobra Usposobienie silne. Pogoda piękna.

Wiedeń 23 maja. (Giełda południowa. godzina 12 m. 30). Marki 117 33, Renta majowa 101 70, Węg. renta koronowa 97 95, Akcje austr. zakł. kred. 687 50, Akcje węg. zakł. kred. 712·—, Akcje Anglobanku 2·4·—, Akcje Unionbanku 546·—, Akcje Bankvereinu 451 50 Akcja Länderbanku 426 50, Akcje kolei państw. 694·50 Lombardy 43 50, Akcje kolei Elbethal 458 —, Akcje fabryki broni — —, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 408 , Akcje Rima Muranj. 515·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107 50 Ruble 253·25 Usposobienie słabsze.

Berlin 23 maja (Giełda poranna). Akcje kredytowe 215·90 Towarz dyskontowe 184 50. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 23 maja o godzinie 7 wieczorem.

SALAMANDRA

sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera.

OSOBY:

Wiktor Porkowski	p. Roman
Zofja, jego żona	pni Bednarzewska
Staś, ich syn	Basia Zielińska
Fortunat Dąbek	p. Chmieliński
Helena Wilczewska	pni Morska
Alicja	pna Solska
Trepczyńska	pna Wojnowska
Rajmund Orliński	p. Hierowski
Henryk Brzechwic	p. Kliszewski
Edmund Rachowski	p. Nowacki
Romuald baron Walter	p. Stanisławski
Erazm Langner	p. Węgrzyn
Antoni Pokrzycki	p. Kwiatkiewicz
Tomaszowa, służąca	pni Gostyńska
Chasseur, lokajczyk Alicji	p. Recheński

Rzecz dzieje się w Warszawie, w ciągu dwóch dni. Akt I., III. i IV. u Porkowskich, akt II. u Alicji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 maja 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. A. Lubomirski z Równego. Hr. S. Drohojowski ze Szumska. Hr. H. Konarski z Grochowic. Hr. E Krasicki z Kijowa. J. Zajączek z Satanowa. Z. Małachowski z Krakowa. Ch. Legrana z Monachjum. J Kolosvary z Krakowa. J. Ebers z Abazji. J. Merkl z Witkowa.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Agopsowicz z Bławwi. B. Dewisz z Daszawy. J. Trojan z Komarna. J. Stelmach z Mostów Wielkich. M. Żukotyński z Kamieńca. H. Letzter z Wiednia. J. Valentin z Wiednia. A. Pircher z Wiednia. J. Grünwald ze Strychańca. W. Niwicki z Bortnik. L. Liebermann z Rudek. M. Infanger z Wiednia. F. Dotzler z Wiednia. M. Śnieszke z Lubelli. J. Wrześniowski, J. Hiliński z Sanoka. M. Biechoński z Żarnowca. J. Sławik z Krosna J. Müllner z Borszczowa.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem St. Piotrowskiego.